

Dariusz Tchórzewski

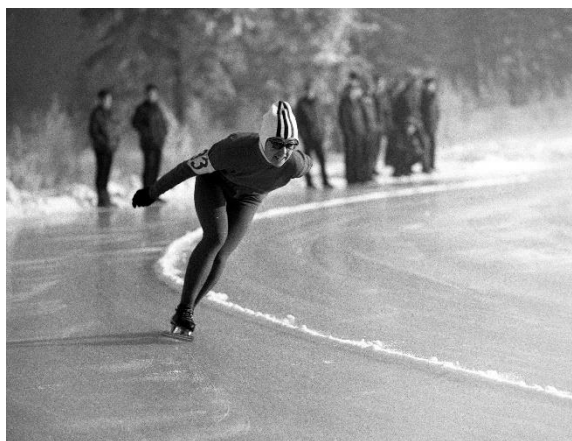
ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ VIII

Po ZIO w Grenoble pełnienie obowiązków prezesa PZŁS zakończył Kazimierz Czarnocki. Po raz trzeci na stanowisko szefa Związku powrócił Władysław Sankowski i funkcję tę pełnił aż do roku 1976. Wiceprezesem wybrano po raz drugi Waldemara Kraszewskiego, powszechnie zwanego „szarą eminencją” Związku i to w jak najlepszym tego określenia znaczeniu. Ten oficer Wojska Polskiego oddelegowany do pracy w warszawskiej Legii jako kierownik sekcji łyżwiarskiej walnie przyczynił się do jej krajowej potęgi. Był powszechnie lubiany tak wśród zawodników, działaczy i sędziów, którym przewodził jako szef Komisji Sędziowskiej PZŁS. Wiceprezesem wybrano też Kazimierza Lewandowskiego:

Uzbrojony w dyplom inżynierski i zatrudniony na odpowiednio wysokich stanowiskach, mogłem przystąpić do akcji... Nie przypuszczałem wtedy jeszcze, jak szybko przydam się łyżwiarzom do zrealizowania wieloletnich marzeń o budowie sztucznego toru do jazdy szybkiej w Warszawie.

Nowy sezon łyżwiarze rozpoczęli od startu w Pucharze Tatr połączonego z meczem reprezentacji męskich Deventer-Warszawa, pod którymi kryły się druga reprezentacja Holandii i pierwsza Polski. W zakopiańskich zawodach startowało 110 zawodniczek i zawodników w kategorii juniora oraz 40 seniora, w tym 13 Holendrów. Bohaterem był dwudziestoletni zawodnik Orła Elbląg Henryk Szandala, który w biegu na 500 m, pomimo potknięcia, z wynikiem 42,5 s wyrównał rekord Kucha. Szandala poprawił też rekordy kraju na 3000 m (4:42,3 s) oraz w wieloboju (184,640 pkt.). Świetnym biegiem na 5000 m popisał się Święcicki, a Romana Troicka odebrała Helenie Pilejczyk rekord w wieloboju. Niestety w konfrontacji z Holendrami wypadliśmy bardzo słabo, przegrywając aż o 57 pkt. Święcicki bijąc rekord Polski na 5000 m był w tej konkurencji 9-ty, a Szandala na 3000 m 5-ty.

W 1969 r prawdziwym wstrząsem, zwłaszcza dla pionu szkoleniowego Związku, były wyniki MP. Jego powodem był start Heleny Pilejczyk. Ta 38-letnia łyżwiarka, którą wykluczono z kadry narodowej i w związku z tym przygotowała się do sezonu indywidualnie, wygrała w Zakopanem trzy konkurencje, zdecydowanie pokonując kadrowiczki i poprawiając przy tym rekord Polski. Świadczyło to nie tylko o rewelacyjnej formie Pilejczyk ale przede wszystkim o złej pracy szkoleniowców. Potwierdzały to wyniki mężczyzn, gdzie zwycięstwa odnieśli łyżwiarze SNPTT Iskrzycki i Kłotkowski, klubu który nie podporządkował się centralnemu szkoleniu i pracował na własną rękę. Medal zdobył też nie objęty związkowym szkoleniem zawodnik Legii Andrzej Zawadzki.



Mistrzostwa Polski w Zakopanem w 1969 r. Helena Pilejczyk (po lewej) i Romana Troicka. (Źródło MSiT)

W prasie nie ustawały dyskusje na temat równie sensacyjnego jak i kompromitującego dla szkoleniowców kadry PZŁS sukcesu Heleny Pilejczyk. Po licznych rozmowach i wywiadach zarysowała się dość wyraźnie przyczyna zaistniałego stanu rzeczy. Tak przedstawiła ją jedna z redakcji:

Co było więc przyczyną tego, nie wahajmy się użyć mocnego słowa — alarmu dla łyżwiarskiego świata?

I w tej materii poglądy są jednoznaczne: niewłaściwa praca szkoleniowa i skłócenie grona trenerskiego. A wierzyć się nie chce, kiedy słucha się o waśniach w małym przecież związku sportowym, w którym klócić się właściwie nie ma o co. Każdy trener ma podobno jakąś wspaniałą receptę na sukcesy, którą skrzętnie chowa przed kolegami. Były wypadki, że trener klubowy nie chciał dać swoich zawodniczek na trening centralny, były wypadki, że jedną z najlepszych zawodniczek pominięto w powołaniu na zajęcia, tylko dlatego, że była podopieczną trenera nie lubianego przez jego kolegę zatrudnionego w związku. (...)

Wydaje się nam, że z łyżwiarskiego impasu jest tylko jedno wyjście: zdecydowana interwencja władz sportowych, uzdrowienie atmosfery i wprowadzenie nowoczesnych metod treningowych.

Sprawa okazała się na tyle poważna, że interweniował pion szkolenia w PKOl. Wskazano na wiele punktów, które należało w organizacji szkolenia w PZŁS zmienić, między innymi to, że kierownik wyszkolenia nie może być jednocześnie trenerem kadry i rozliczać z pracy sam siebie.

Wyniki MP zweryfikowały obsadę naszych zawodników na imprezy międzynarodowe. Na MŚ kobiet, rozgrywane na sztucznym torze olimpijskim w Grenoble, pojechały Pilejczyk i Troicka. W konfrontacji ze światem nie mieliśmy jednak już wiele do powiedzenia. Obie panie zakończyły rywalizację po trzech biegach, Pilejczyk na 24. a Troicka na 26. miejscu. Panów konsekwentnie od 1963 r. wysyłano jedynie na ME. Tym razem rozegrano je w niemieckim Inzell z udziałem Kłotkowskiego i Szandali. Podobnie jak panie uplasowali się oni w końcówce stawki zawodników.

Rok 1970 okazał się bardzo udany dla zawodników SNPTT i Sarmaty. Na poszczególnych dystansach mistrzami Polski zostali Kłotkowski (SNPTT), Iskrzycki (SNPTT) i Szandala (Legia), ale w wieloboju na drugim miejscu po Kłotkowskim niespodziewanie uplasował się Jerzy Liebchen z Sarmaty. Kolejny raz z rzędu trzecie miejsce na wielobojowym podium zajął Grzegorz Wysocki (Legia). Biegi kobiet zdominowała Romana Troicka (Sarmata) wygrywając trzy konkurencje i wielobój, pozostawiając za sobą Pilejczyk (Olimpia) i Król (AZS).

Na pierwsze w historii mistrzostwa Europy kobiet, które odbyły się na przełomie stycznia i lutego 1970 r. w holenderskim Heerenveen, z Polski pojechały Troicka i Król. Związek postawił na młodzież i tym razem się nie zawiodł. Będąca w życiowej formie Król na 500 m zajęła 8. miejsce poprawiając jednocześnie rekord kraju, a niewiele dalej bo na 11. pozycji uplasowała się Troicka. Obie zawodniczki zakwalifikowały się do biegu finałowego, zajmując w wieloboju odpowiednio 14. i 16. miejsce.



Józef Iskrzycki (po lewej) i Stanisław Kłotkowski na zakopiańskim torze pod Reglami. (Źródło MSiT)

Panowie już po raz 67 rywalizowali na analogicznej imprezie w austriackim Innsbrucku. Polskę reprezentowali tam Kłotkowski i Iskrzycki. Nie poszło im tak dobrze jak koleżankom. Na swoich koronnych dystansach zajęli miejsca na początku trzeciej dziesiątki bez prawa do biegu finałowego na 10000 m. Jak się później okazało Iskrzycki jak i Kłotkowski nie trafili z formą. Dwa dni po mistrzostwach zawodnicy wyjechali do włoskiej Cortiny d'Ampezzo. Tam jak wspominał Iskrzycki:

To był dla mnie najpiękniejszy fragment sportowego życia. „Złapałem” niesamowitą formę. Ścigaliśmy się na zamrożonym jeziorze pod Cortiną, u stóp zwisającej nad głowami skały. Cudowny, alpejski pejzaż, wspaniałe powietrze i lód. Zaczęłem bić rekord po rekordzie Polski. Najpierw na 500 m. potem na 1500, 3000 i 5000 m. Cztery rekordy kraju oczywiście piąty, w „małym wieloboju”. Podobno takiej serii nie miał w swojej karierze nawet Janusz Kalbarczyk!

Tydzień później do świetnej dyspozycji doszedł Kłotkowski, który na zakopiańskim torze jako pierwszy Polak pokonał barierę 17 minut na 10000 m, uzyskując czas 16:59,80 s.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przyniósł kolejne zmiany na mapie polskiego łyżwiarstwa szybkiego. W 1968 r. w Sanoku wybudowano sztuczne lodowisko. Docelowo było ono przeznaczone do gry w hokeja. Przypadek zrzucił, że akurat wtedy zlikwidowano sekcję łyżwiarską w MKS Mielec i zaistniała możliwość przejęcia od niej całego sprzętu. Umożliwiło to założenie w Sanoku pierwszej sekcji łyżwiarstwa szybkiego w istniejącym od dziesięciu lat MKS „Zryw”. Oficjalnie sekcja została zgłoszona do OZŁS w Zakopanem 20 listopada 1969 r. Opierała się przede wszystkim na współpracy ze szkołami podstawowymi. Początkowo głównym szkoleniowcem sekcji był były hokeista i jednocześnie instruktor łyżwiarstwa szybkiego Edward Pilszak, a później dołączył do niego nauczyciel i trener lekkiej atletyki Lech Ciuk. Pierwsze sukcesy sportowe odnotowano już na samym początku funkcjonowania sekcji, gdy panczeniści Zrywu obsadzili wszystkie miejsca w ekipie województwa rzeszowskiego na IV Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej (IMS) w Szklarskiej Porębie w 1970 r.

Okrzepła też sekcja tomaszowskiej Pilicy. W sezonie 1968/1969 jej zawodnicy brali już udział we wszystkich znaczących imprezach krajowych. Wśród juniorek gwiazdą sezonu okazała się Stanisława Pietruszczak, która po zwycięstwie w Pucharze Tatr awansowała do kadry narodowej, a pod koniec roku do kadry olimpijskiej.

W 1971 r. rozwiązano sekcję łyżwiarską w Legii Warszawa. Klub redukował liczbę dyscyplin objętych budżetową dotacją. łyżwiarstwo szybkie bez własnego toru było za drogie

i nie wytrzymało konfrontacji z piłkarzami. Uzgodniono, że cała sekcja Legii, wraz ze sprzętem i kadrami trenerską, przejdzie do klubu RKS Marymont. Z tej możliwości skorzystało czterdziestu zawodników, w tym pięciu członków kadry narodowej seniorów oraz czterech trenerów. Niektórzy, jak Grzegorz Wysocki i Stanisław Kuch, powrócili do właśnie reaktywowanego Znicza Pruszków.

Sekcja łyżwiarstwa w klubie wojskowym działała w latach 1946-1971. Jej trzon początkowo stanowili przedwojenni łyżwiarze tj.: Janusz i Jadwiga Kalbarczyk oraz Czesław Rytter, a następnie jej wychowankowie: Anna Skrzetuska, Elżbieta Niemczyk, Renata Baudouin, Bożena Kalbarczyk, Katarzyna Lasek, Kazimierz Lewandowski, Janusz Rawski, Stanisław Kuch, Bogdan Lewandowski, Wojciech Łągiewski, Tadeusz Samorzyński, Stanisław Szczepański, Andrzej Święcicki, Grzegorz Wysocki, Jan Tkaczyk i inni.

Legia (CWKS) Warszawa w latach 1946-1971 była najsilniejszym klubem w Polsce, który aż dwudziestokrotnie zdobywał tytuł Drużynowego Mistrza Polski. Na swoją reaktywację przyszło mu poczekać długie osiemnaście lat.

Wydawało się, że na początku lat sześćdziesiątych dogoniliśmy świat, tak pod względem sportowym, jak i myśli szkoleniowej. Kolejne lata boleśnie zweryfikowały to założenie. Aby zmodyfikować nasze metody treningowe koniecznością stały się kontakty międzynarodowe. Nie tylko jak dotąd z Rosjanami, ale przede wszystkim z Holendrami i Norwegami. Na pierwsze wyjazdy szkoleniowe do Holandii udali się trenerzy Osieński i Rogalski:

Musieliśmy mieć szeroko otwarte oczy na to, co się robi w innych krajach, jak trenują Holendrzy, jaki mają sprzęt, na jakim jeżdżą lodzie. Okazało się, że świat uciekł nam daleko do przodu. (...) Udało się nam zobaczyć i usłyszeć wiele o nowych rodzajach łyżew, nowych materiałach na kombinezony, nowych metodach tzw. suchego treningu.

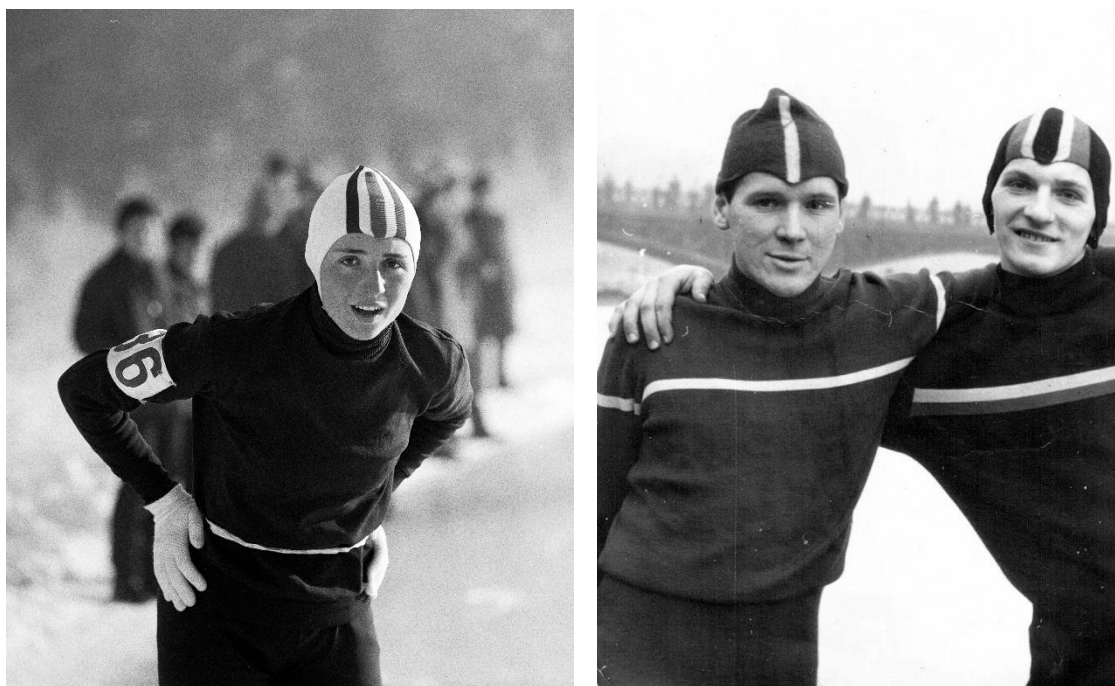
W grudniu 1970 r. do Heerenveen na zaproszenie Hardrijders Club udała się z Polski grupa zawodników i szkoleniowców. Wśród nich skierowani na dwutygodniowy staż trenerzy Elwira Seroczyńska i Leszek Ułasiewicz oraz Wanda Król, Romana Troicka, Elżbieta Zwolińska, Grzegorz Wysocki, Jerzy Liebchen, Henryk Szandala i Andrzej Zawadzki. PZŁS zrewanżował się zaproszeniem Holendrów do Zakopanego, gdzie trenowali i startowali pod okiem wybitnego szkoleniowca Theo Dijkstra.

W kraju pozostała Helena Pilejczyk, która już na początku sezonu wykazała się dobrą dyspozycją, wygrywając z Troicką i Król na 3000 m w trójmeczach w Warszawie, Elblągu i Zakopanego. Obchodząca 20-lecie startów brązowa medalistka olimpijska zaimponowała rywalkom podczas MP, gdzie po wygraniu trzech biegów ponownie sięgnęła po zwycięstwo w wieloboju. Wyścigi panów zdominował Józef Iskrzycki oddając zwycięstwo jedynie na 500 m aktualnemu mistrzowi Polski juniorów Janowi Trzebuni. Jak wspominał nowy mistrz polskiego sprintu:

Zasadniczą rolę w mojej karierze łyżwiarza odegrał trener Eligiusz Grabowski. Przez kilka miesięcy trenowaliśmy w WKS Zakopane, a potem wziął mnie ze sobą do SNPTT, która stała się najsilniejszą sekcją w kraju. Pan Grabowski miał niezwykłą smykałkę do zamieniania zwykłych chłopaków w mistrzów łyżwiarstwa sprintu. Jednym z tych uczniów byłem właśnie ja...

Do 1970 r. sprinterzy mogli ścigać się tylko w ramach zawodów wieloboju lub na igrzyskach. Nie było możliwości aby zawodnik specjalizujący się w biegach krótkich mógł ograniczyć się tylko do swoich koronnych konkurencji i pominąć start w dłuższych. Sędziowie nie dopuszczali do sytuacji, w której można by się ścigać tylko na jednym dystansie. Sytuację tę zmieniło zorganizowanie przez ISU mistrzostw świata w wieloboju sprinterskim. Pierwsze takie zawody rozegrano w 1970 r. w West Allis (USA). W kolejnych, które odbyły się łącznie dla kobiet i mężczyzn w niemieckim Inzell, wystartowała czwórka Polaków: Romana Troicka, Janina Bachleđa, Jan Trzebunia i Mieczysław Dziedzic. Najwyżej, bo na 18. miejscu została

sklasyfikowana Troicka. Podobnie spisała się na wielobojowych mistrzostwach świata i Europy gdzie na 500 i 1000 m zajmowała miejsca 17-20. Również na 20. miejscu swój start w ME zakończył Józef Iskrzycki.



Romana Troicka oraz trener Eligiusz Grabowski (po lewej) ze swoim zawodnikiem Józefem Iskrzyckim (Źródło MSiT)

Sezon olimpijski był jak zwykle budził ogromne emocje, zwłaszcza jego początek w którym ważyły się losy udziału w igrzyskach poszczególnych zawodników. Rywalizacja międzynarodowa rozpoczęła się od udziału naszych reprezentantów w ME. Kobiety: Romana Troicka i Wanda Król zakończyły zawody w Inzell już po trzech dystansach, zajmując 22. i 23. miejsce. Podobny los spotkał Grzegorza Wysockiego i Józefa Iskrzyckiego, którzy tydzień później w Davos uplasowali się na identycznych pozycjach. Pojechali jednak na miarę swoich możliwości, poprawiając w trakcie mistrzostw dwa rekordy kraju. Grzegorz Wysocki, jako pierwszy Polak pokonał dystans 5000 m poniżej 8 min., osiągając 7:57.63 s, natomiast Józef Iskrzycki wpisał się na listę rekordzistów na dystansie 1500 m — 2:08.74 s. Wspaniałego wyczynu dokonał na tych zawodach 27-letni Holender Ard Schenk, Wygrał on kolejno trzy biegi na 500, 5000 i 1500 m. Tym hat-trickiem zapewnił sobie tytuł mistrza Europy w wieloboju, bez konieczności udziału w ostatnim biegu na 10000 m. Niestety wyniki naszych zawodników zostały uznane za zbyt słabe aby mogli oni reprezentować Polskę na XI ZIO w Sapporo.

Tak z głębokim żalem wspominała te trudne do zrozumienia przez zawodników zasady kwalifikacji olimpijskich jedna z najlepszych naszych łyżwiarek Romana Troicka:

Moim marzeniem było chociaż raz w życiu wystartować na Igrzyskach Olimpijskich. W 1972 r. miałam na to pełne szanse... Do tego roku włącznie, miałam już na „koncie” 11 złotych medali w mistrzostwach Polski seniorek! Używano jednak argumentu, że uzyskiwane czasy nie gwarantują miejsca punktowanego w rywalizacji w Sapporo. Aż ośmiokrotnie biłam rekordy Polski ale świat rzeczywiście uciekł nam bardzo daleko i należało się liczyć z tym, że nikt z Polski do Japonii nie pojedzie. Dowiedziałam się, że rozpatrywany jest wariant aby wysłać tylko mnie i Heńka Szandale, ale bez trenera. W tej sytuacji stało się jasne, że w PZŁS może zabraknąć osób mających motywację w walce o nasze nominacje do olimpijskiej ekipy. I tak się stało. Pozostaliśmy w domu. Nie mogłam zrozumieć dlaczego, tytuły mistrzyni i rekordzistki

Polski nie są dostateczną przepustką do udziału w Igrzyskach?

XI ZIO w Sapporo zdominował Holender Ard Schenk. Wygrał on biegi na 1500, 5000 i 10000 m. Na 500 m tytuł mistrza olimpijskiego obronił zawodnik RFN Erhard Keller, zdobywając swój drugi złoty medal. Wśród kobiet na krótkich dystansach swoją pozycję umocniły zawodniczki USA. Anne Henning na 500 m sięgnęła po złoty medal, zaś na 1000 m po brązowy. Jej rodaczka Dianne Holum zwyciężyła na 1500 m i była druga na 3000 m.

W czasie gdy najlepsi łyżwiarze świata ścigali się na olimpijskim torze Makomanai Open Stadium w Sapporo, nasi zawodnicy powrócili na tor pod Reglami w Zakopanem. Na wysokim poziomie stała rywalizacja dziewcząt podczas MPJ. Miejsca na podium zajęły w nich w kolejności: Erwina Ryś (Olimpia Elbląg), Stanisława Pietruszczak (Pilica Tomaszów Maz.) i Janina Korowicka (Echo Twardogóra). Nikt wtedy jeszcze nie przypuszczał, że wszystkie trzy dostąpią zaszczytu reprezentowania nas już na kolejnych ZIO.

W seniorskich MP wciąż niepokonana była Romana Troicka, która uległa jedynie na 3000 m Helenie Pilejczyk. Nieoczekiwanie drugie miejsce w wieloboju zajęła mistrzyni Polski junierek Erwina Ryś. Po licznych brązowych medalach, po raz pierwszy na najwyższym stopniu podium w wieloboju stanął Grzegorz Wysocki, wyprzedzając Józefa Iskrzyckiego i Krzysztofa Ferensa. Tak okoliczności swojego zwycięstwa wspominał po latach nowy mistrz Polski:

Byłem niezwykle wdzięczny Staszкови Kuchowi, który wziął mnie do galopu, razem ze mną biegaliśmy codziennie po 30 km do Magdalenki i z powrotem, a z braku lokalu klubowego przebiegaliśmy przez piwnicy swojego domu. I właśnie dzięki niemu w 1972 r. zdobyłem tytuł mistrza Polski w wieloboju, wywalczyłem też złote medale na 5 i 10 km, a ponadto ustanowiłem trzy rekordy Polski - na 1500 i 5000 m, oraz w wieloboju!

Nie wystawiono Polaków w MŚ w wieloboju, gdzie fenomenalny Ard Schenk aż pięciokrotnie stawał na najwyższym stopniu podium. Wysocki wraz z Troicką i Ryś wystartowali natomiast w MŚ w sprincie, rozegranych w szwedzkim Eskilstuna. Najwyżej, bo na 20. miejscu sklasyfikowano w nich Troicką. Sezon kończyły MŚ w wieloboju kobiet, w których kolejny raz obsadzono parę Troicka i Ryś. Obie panie wypadły na tych zawodach bardzo słabo.

Rok 1972 r. okazał się symboliczny dla naszego kobiecego łyżwiarstwa. Zdobywając tytuł mistrzyni Polski na dystansie 3000 m Helena Pilejczyk zakończyła swoją sportową karierę. Jednocześnie w tym samym roku rozpoczęła się kariera kolejnej znakomitej elbląskiej łyżwiarki, również wychowanki Kazimierza Kalbarczyka — Erwiny Ryś.

Dorobek sportowy Heleny Pilejczyk był imponujący. Najważniejsze w nim były niewątpliwie brązowy medal olimpijski oraz srebrny mistrzostw świata. Wielokrotnie zajmowała punktowane miejsca w najważniejszych światowych imprezach. Zdobyła trzydzieści siedem tytułów mistrzyni Polski i ustanowiła czterdzieści rekordów kraju. W chwili zakończenia swojej kariery była drugą po Elwirze Seroczyńskiej najbardziej utytułowaną polską łyżwiarką szybką w historii. Trzecia w kolejności Zofia Nehring, która ze względu na życiowe zawirowania całkowicie zerwała z łyżwiarstwem, w 1972 r. umierała w całkowitym zapomnieniu, nie dostrzegana przez działaczy i sportowe gwiazdy nowego pokolenia.



Najlepsi łyżwiarze roku 1972. Po lewej medaliści MP seniorów: Grzegorz Wysocki (złoto), Józef Iskrzycki (srebro) i Krzysztof Ferens (brąz). Po prawej medalistki MP juniorów: Erwina Ryś (złoto), Stanisława Pietruszczak (srebro) i Janina Korowicka (brąz). (Źródło CAF)